

Ogrodnik Chróścina Nyska po dziesięciu latach wrócił do klasy A. Od razu wprowadził wysokie standardy. Na meczu z Kępnicą miał spikera, bilety, piwo, kielbasę, frytki, sprzedaż pamiątek, ludzi z szalikami. W przerwie meczu losowano trzy nagrody spośród osób, które zakupiły cegiełki. Kibice też dopisali. Było ich około dwustu. Do poziomu działaczy dorównali miejscowi piłkarze, którzy odnieśli wysokie zwycięstwo.



Kiedy w południe przeglądałem terminarze, żeby wybrać jakiś niedzielny mecz, to zająłem na

Facebooka Ogrodnika. Moją uwagę przykuła zapowiedź, w której było, że na meczu będą bilety, kielbaski, frytki, losowanie nagród. Jak to zobaczyłem, to natychmiast ten post udostępniłem, dodając komentarz, że muszę to zobaczyć.

Okazało się, że ten ruch mnie uratował. Kiedy przyjechaliśmy z żoną na obiekt w Chróscinie Nyskiej, to biletów już nie było. Organizatorów zaskoczyła tak wysoka frekwencja. Jednak jeden z działaczy powiedział mi, że ma dla mnie jeden odłożony, który jest szczególnie cenny, bo jest z numerem 1. Pan stwierdził, że zrobił to jak przeczytał, że przyjadę.

Na bilecie jest wszystko, co powinno być. Są nazwy zespołów, data meczu i poziom rozgrywek. Do tego jest kolorowy. Dokładniej mówiąc jest na nim informacja, że jest biletem i cegiełką. Nie było przymusu kupienia go. Cena minimalna wynosiła 5 zł. Przypuszczam, że to był pierwszy w historii klubu biletowany mecz. Fajnie, że jego zakup jest dla chętnych, którzy chcą wesprzeć klub.

Pod koniec meczu na moją prośbę spiker ogłosił, że jak ktoś chce, to może dać mu bilet z tego spotkania. Dzięki temu zdobyłem kilka sztuk.

Cały czas sprzedawano jedzenie i picie. Ja zjadłem białą kielbasę z grilla za 10 zł i frytki za 7. Łane piwo było też po dyszce. Z pamiątek klubowych były koszulki z okazji wygrania klasy B, klubowe szaliki i smycze.

Organizacja meczu na takim poziomie, że powinna być pokazywana innym klubom jako wzorcowa. Osoby zaangażowane podkreślały, że tak będzie też na kolejnych spotkaniach.

Sam mecz dla neutralnego widza nie był wielkim widowiskiem. Na pewno zachwyli kibiców gospodarzy, którzy nie dali szans przyjezdnym. Pierwsza połowa była w miarę wyrównana, ale miejscowi byli zabójczo skuteczni i schodzili na przerwę prowadząc 3:0.

Kiedy po zmianie stron Kępnica zdobyła bramkę, to pomyślałem, że tu jeszcze może wiele się dziać. Okazało się, że nie. Piłkarze Ogrodnika odpowiedzieli kolejnymi trzema trafieniami. Ostatnie z nich było w 66. minucie i od tego momentu nie było już ciekawego widowiska. Tempo meczu spadło.

Dzięki tej wygranej gospodarze zostali wiceliderem. Na podstawie tego spotkania trudno ocenić ich siłę, bo Kępnica, to nie ten sam zespół, co za czasów Lepaka, Stasiaka i Smereckiego. Do tego wystarczyło popatrzeć na jej ławkę rezerwową, gdzie było tylko dwóch zawodników, żeby wiedzieć, że tego dnia coś jest tam nie tak. Dla porównania na ławce miejscowych rezerwowi nie mieścili się. Z protokołu wynika, że było ich siedmiu.

MVP spotkania, moim zdaniem, był Maciej Bezuszek, który tego dnia zdobył trzy bramki.

Gospodarzom dziękuję za bilety i miłe przyjęcie. Jak się okazało ostatnio byłem tutaj 12 lat temu na meczu z Agfą Prusinowice, która już dawno nie istnieje. Myślę, że kolejna wizyta będzie jeszcze w tym sezonie.

{morfeo 667}

Więcej zdjęć jest na Facebooku [TUTAJ](#)